

delegatów między sobą. Posłowie byli zdania, że wprawdzie byłoby lepiej, gdyby sprawa uchylenia dekretu załatwiona została równocześnie z budżetem emerytur, że jednak ze względu na to, iż do budżetu wstawiona jest odpowiednia kwota na reformę emerytur, a ponadto emeryci zgodzili się na ofiarę opodatkowania, nie ma żadnej różnicy w tym, czy ustawa o uchyleniu dekretu i o opodatkowaniu emerytów uchwalona zostanie o kilka dni wcześniej lub później, byłoby to stało się podczas tej sesji.

Ponieważ projekt postanawia, iż ustawa obowiązuje od dnia 1 kwietnia 1937 nie ma żadnej obawy o to, by sprawa została przewleczona.

Gdyby technicznie nie dało się dokonać przebież do dnia 1. kwietnia 1937, to emeryci otrzymają w każdym razie wyrównanie uposażeń od tego dnia.

Wyobrażaliśmy sobie, że skoro nastąpiło uzgodnienie poglądów i skoro emeryci zgodzili się na tak znaczne ofiary, sprawa pójdzie o wie-

le gładziej, niestety musimy uzbroić się jeszcze na jakiś czas w cierpliwość.

Jeżeli mówimy o cierpliwości należy ją rozumieć dosłownie.

Nie pomagają naszej sprawie, więcej lub mniej niegrzeczne listy, skierowywane oprócz do nas, także do rozmaitych posłów i nie odnoszą żadnego skutku.

Posłowie są tak w ostatnich czasach pracownicy, i przeczuwają, że ich nerwy również nie wytrzymują. Wiemy to z jednego drobnego napozór, lecz jakże znamiennego epizodu. Poseł, którego wyrozumiałość i takt podziwialiśmy dotychczas, uciekł się dotknięty listem pisanym w trosce o dobro ogółu, chociaż list ten, jak to stwierdziło 8 delegatów, nie zawierał, żadnego zwrotu ani słowa, które mogłyby dać powód chociażby do najdrobniejszej urazy. Że tak jest dowód w tym, że list ten pisany był przez kulkę równocześnie do trzech posłów i żaden z nich nie uciekł się dotkniętym, a nawet stwierdzili to piśmiennie.

Potrzeba być ostrożnym i nie drażnić nikogo, bo to sprawie nie pomaga.

Nowela nie jest jeszcze uchwalona, projekt będzie rozpatrywany przez życzliwych nam posłów w Komisji budżetowej.

W dniu 23. lutego br. członkowie Stałej Delegacji przysłuchiwali się z galerii sejmowej obradom na plenum Sejmu w sprawach emerytur. Szczegółowe przemówienia pojedynczych posłów podamy i omówimy w następnym numerze.

Budżet uchwalony został przez Sejm w przedłożeniu rządowym, wraz z funduszami przewidzianymi na reformę emerytur.

Otrzymaliśmy zapewnienie, że zostaniemy zaproszeni przed posiedzeniem Komisji budżetowej w celu omówienia tych postanowień noweli, które okazują się szczególnie uciążliwymi i naruszają dalej nabyte prawa.

Do niepokoju nie ma na razie żadnego powodu. **Zyg.**

POPSUJE

(Ciąg dalszy)

Notatki, które pojawiły się w pismach o protestach warszawskich „popsujów“ przeciwko zamiarowi uchylenia dekretów z r. 1935, wywołały w całym kraju łatwo zrozumiałą wesołość.

Protestują przeciwko czemuś co nie istnieje.

Aprikosenkranz z „Wesołej Lwowskiej Fałi“ śmieje się, że emeryci biorą się za lby i drą się między sobą, by łatwiej było nabić ich w butelkę.

Jeżeli czymś zamiarem było rzucenie pomiędzy emerytów kości niezgody, to zamiar ten został sparaliżowany postawą emerytów.

Poza znikomą garstką dywersantów z ul. Miodowej, którzy dotychczas nie nie stracili i bronią kurczowo swego stanu posiadania, emeryci z całej Polski, jakkolwiek zdają sobie sprawę z nowego, dotkliwego obciążenia i domagają się usunięcia krzywdzących postanowień noweli, wprowadzających dowolność w stosowaniu przepisu art. 11. ustawy emerytalnej, uniemożliwiających emerytom uczciwy sposób zarabkowania i ograniczających w odmienny sposób postanowienia art. 81. ustawy emerytalnej, nie podnieśli żadnych sprzeciwów.

Potrzeba przyznać na pochwałę emerytów, że okazali nadzwyczajną wytrzymałość, karność i solidarność, posłuch i zaufanie do Stałej Delegacji i jakkolwiek czasem czyjeś nerwy nie wytrzymały, jakkolwiek tu i ówdzie podniósł się jakiś głos, wyprysnął telegram albo list, to jednak całość zachowała takt i spokój i z zaciśniętymi zębami trwa, czekając na dotrzymanie przyrzeczeń najwyższych naszych Kierowników na wy państwowej.

Ten hart ducha, wytrwałość i wiara w słuszność naszej sprawy dały świadectwo, iż jesteśmy społeczeństwem wyrobionym, zdyscyplinowanym, nie dającym się wyprowadzić z równowagi, że jesteśmy ludźmi dojrzałymi, których nie imają się choćby najbardziej demagogiczne i przewrotne pociągnięcia polityków z ul. Miodowej.

Spokój, powaga, karność i posłuch muszą być zachowane nadal.

Po przedyskutowaniu noweli, w Komisji budżetowej i na plenum Sejmu, sprawa nasza musi przejść jeszcze przez Komisję budżetową Senatu, następnie przez plenum tegoż, by się stać ustawą, dlatego niemożna dać się sprowokować żadnym „Biuletynom urzędniczym“ ani „Do-

datkom emeryckim“ tegoż biuletynu, żadnym „wielkim“ zebraniom zwołanym przez ul. Miodową, gdyż jest to „robotą na zamówienie“.

Gdyby udał się manewr skłócenia emerytów między sobą i rozbicia ich na zwalczające się grupki z których każda żądała by czegoś innego, sprawa nasza byłaby bezpowrotnie przegrana.

Należy sobie przypomnieć, że w r. 1931 do delegacji emerytów, która przyszła upominać się o ukrócone dodatki, pewien osobnik powiedział: „**że prędzej legnie w trumnie, aniżeli dopuści do tego, by emeryci zaborecy zrównani byli z emerytami polskimi**“.

Wyrażamy serdeczny żal, że Pan Bóg nie wysłuchał tak skromnego życzenia tego jego mościa, gdyż wtedy krzywdzące dekrety z r. 1935 nie byłyby ujrzały światła dziennego, a my nie potrzebowalibyśmy dziś walczyć o przywrócenie naszych praw.

Stała Delegacja nie знаła początkowo właściwych sum, zaoszczędzonych na emerytach, wskutek dekretu z r. 1935, gdyż podawano jej mylne liczby, każdym razem inne, tak, że trudno było zorientować się w sytuacji, a mimo to, uważała, że należy ponieść nawet największe ofiary w celu przywrócenia odebranych praw i w tym celu uchylić dekret z r. 1935.

Co znaczy uchylenie dekretu?

Uchylenie dekretu, znaczy przywrócenie stanu z przed listopada 1935 r., znaczy zabezpieczenie emerytur dla przyszłych wdów i sierót w wysokości ustalonej ustawą z r. 1923, znaczy przyznanie z powrotem czynnym urzędnikom, mającym za sobą służbę zaboreczą, ich odciętych lat służby, znaczy zmuszenie wszystkich Banków i Instytucji prywatnych do zwrócenia swoim emerytom zebranych im uposażeń emerytalnych, znaczy w końcu — że prawa nabyte muszą być uszanowane, i że cudzej własności naruszać nie wolno.

Ponieważ chodziło o rzecz tak ważną, Stała Delegacja stanęła na stanowisku, że jeżeli uda się jej uzyskać uchylenie dekretu, co było najtrudniejsze, to uda jej się także wyjednać uchylenie opodatkowania, jakoteż uciążliwych postanowień noweli.

Przez uchylenie dekretów powróci w Polsce wiara w nienaruszalność praw nabytych, zaufanie, że to co człowiek sobie zapracował i wysłużył pozostanie jego własnością, że nikt w przy-

szłości nie targnie się na uposażenie emeryta, gdyż stanie się ono nienaruszalne.

Gdyby dekretów nie uchylono, skąd pewność, że za kilka miesięcy nie przeprowadzono by nowego obciążenia? **Gdzie gwarancja, że to co zostało, jest nienaruszalne?**

Pan Minister Skarbu, kiedy w dniu 20. stycznia b. r. dziękowaliśmy Mu za przychylne stanowisko w sprawie uchylecia dekretu, oświadczył nam, że stanęliśmy na wysokości zadania, że podziwiał naszą sprężystość energii i zmysł organizacyjny. Pochwała z ust tak poważnych, i kompetentnych jest dla nas zaszczytną, ale nie rozpiera nas dumą, raczej odczuwamy żal, że **zamiast użycia takich niespożytych sił do pracy społecznej i niesienia pomocy państwu, sypcha się je na dno niedzy i rozpaczy, powoduje do wytaczania swoich żalów przed społeczeństwem i prasą, zakazuje się im zarabkować uczciwie.**

Zdajemy sobie w zupełności sprawę, że nowela, uchylająca dekrety Prezydenta Rzplitej z r. 1935, którą Sejm uchwali w bieżącej sesji, nie zadowoli wszystkich emerytów, jednakowoż chcemy uzmniejszyć naszym Czytelnikom, że **najważniejszą kwestią w obecnej chwili choćby nawet okupioną pewnymi ofiarami, jest uchylenie dekretów, z podatkami dany sobie radę, gdyż łatwiej będzie uchylić niesłuszne i nadmierne podatki, dochodzące dziś już do 23%, aniżeli dekret, o który walczymy już od półtora roku.**

Stała Delegacja zrobiła wszystko, co było w mocy ludzkiej, by uchylić krzywdę wyrządzoną najlepszym, bo pracowitym, skromnym i ofiarnym synom Ojczyzny, nie dopominającymi się nigdy zapłaty za swoją pracę społeczną i narodową, ale broniącymi swoich wysłużonych i uczciwie nabytych praw i jeżeli dziś jacyś samozwańcy obrońcy, których nikt nigdy nie widział przy pracy, chcą na czyjś rozkaz mieć wodę, by w niej łowić swoje rybki, ubolewać należy nad tymi emerytami, którzy nie poznali się dotychczas na ich robocie.

Na szczęście Pan Wicepremier żegnając się z Stałą Delegacją w Sejmie w dniu 20. stycznia br. na wyrażone przez nas przypuszczenie, że „Popsuje“ napewno jak zwykle zełcha brudzić i będą wnosić protesty. — **oświadczył, że z ich protestami liczyć się nie będzie.**

Cała komedia „Popsujów“ z ich wiecami i statystami jest naprawdę robotą „popsujów“.

E. Klon.

GŁOS EMERYTA KOLEJOWEGO

W niektórych gałęziach naszego życia publicznego dzieje się wszystko na opak, a potrzeba byłoby zerwać raz z nieprzemyślaną robotą, z obchodzeniem przepisów, oklamywaniem samych siebie.

Wszystko u nas dzieje się, jak byśmy dopiero uczyli się chodzić. Niektóre pociągnięcia nasze są godne uwiecznienia.

Weźmy np. paszporty. Oplata jest surowa i ostra, a zarazem bardzo wysoka, ale na 63 100 paszportów wydanych w ub. roku w Polsce, było 5.000 handlowych, 56.300 ulgowych, a tylko 1.800 pełnopłatnych. Czemuż więc oklamujemy samych siebie?

Gdybyśmy zniżyli takse paszportów do jednej piątej, tzn. zamiast 400,— złotych brali 80,—, zyskał by Skarb Państwa na tym okragło 300.000 zł i nie potrzeba by było paszportów handlowych, ani naukowych, ani zdrowotnych mniej lub więcej protekcyjnych, gdyż każdy udający się zagranicę wiedziałby ile za paszport zapłacić musi. Tak samo ma się rzecz z biletami kolejowymi.

Kolej jest droga, ale publiczność jeździ przeważnie na bilety ulgowe.

60-letnie babcie wożą z sobą narty, celem zdobycia biletów ulgowych. Rozmaite kluby turystyczne, krajoznawcze, narciarskie, lyżwiarskie, sportowe i t. p. jeżdżą na gapę. Rozmaite pociągi popularne itd., wożą ludzi prawie za darmo, po cóż więc zakłamanie, dlaczego nie zniżyć biletów kolejowych wogóle i wzmóc frekwencję na kolejach. Ludzie nie jeździliby wtedy autobusami, nie wożono by towarów z Łodzi do Lwowa albo Poznania autobusami, ale przewoził by je koleje.

Z sprawozdania Komisji Budżetowej Ministerstwa Komunikacji dowiedzieliśmy się, że przedsiębiorstwo „Koleje Państwowe w Polsce“ posiada majątek 8 i pół miliarda złotych tj. dwa razy tyle, ile Polska posiada wogóle długów. Jakiż dochód dało to przedsiębiorstwo w roku ubiegłym przy tak znacznym majątku?

U zwykłego kupca kalkulacja była bardzo łatwa. Jeżeli kupiec posiada majątek wynoszący 8.000 złotych, to tymi 8.000 zł obróci 12 razy na rok przy dobrym sprycie, czyli, obraca kapitałem 96.000 zł rocznie i płaci podatek od takiego obrotu a byłby to marny kupiec, gdyby przy swojej pracy i przy swoim kapitale nie za-

robił przynajmniej 10%, czyli 9.600,— zł rocznie, tj. więcej, aniżeli wynosi jego kapitał zakładowy.

Tymczasem przypatrzmy się, jaki był obrót Kolei Państwowych w roku ubiegłym.

Przy majątku 8 i pół miliarda obrót wyniósł 897 milionów złotych, a zatem, cały obrót wyniósł około 10% kapitału zakładowego.

Po wydaniu dekretu obcinającego lata służby zaboreczym urzędnikom państwowym w r. 1935, co nastąpiło rzekomo z konieczności ratowania pustego Skarbu Państwa, obniżono również lata służby kolejarzom, ale z jakiego powodu? Przecież koleje państwowe w r. 1935 nie miały wcale deficytu, owszem, w preliminarzu budżetowym za ten rok wyszczególniono jako czysty zysk kwotę 83.368.502,— zł, zatem, obcinanie lat służby kolejarzom nie było uzasadnione koniecznościami państwowymi, ani złym stanem interesów przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe“.

Również lata następne nie przyniosły Kolei deficytu, jakkolwiek w Zarządzie Kolei jest bardzo wiele niedociągnięć i nieszczególna gospodarka, jak to wiemy z przemówień posłów, roz-

Każdy emeryt winien pamiętać, że prasa to najlepszy środek walki o swoje prawa.